

— Zaraz przekonamy się o twojej inteligencji. Powiedz, co to przedstawia?

Bojaźliwy przybysz napróżno wyrzeszczał oczy i natęzał swą oponę mózgową, aż wreszcie przyznał się ze skruchą, że nie wie; w odpowiedzi na to usłyszał te słowa:

— Nie wątpię o tem. Jesteś idyota... Wiedz, młody kretynie, że masz przed sobą największe arcydzieło najczystszej impresjonizmu... Obraz ten przedstawia walkę murzynów o północy.

Umysł mój torturuje obecnie podobny impresjonizm. Szukam w nocy niewidzialnych cieniów.

Dziesiąta godzina... Ach! Serce me ściska się. Podnosi się płyta od przejścia podziemnego. Kto się ukáže? Przyjaciół czy wróg? X 323 czy Holsbein?... Na szatana! To hrabia; poznaję go po szerokim biuście, oświetlonym słabo latarką. Niemiec przybywa pierwszy, zmuszony będę atakować go, by obronić cenne życie swego rodaka, będę walczył przeciw ojcu Niety. Lecz rodzi się we mnie nowy niepokój, lękam się, by mnie nie odkrył. Hrabia chodzi po całym podziemiu, zagląda w kąty, jakby poszukiwał tutaj nowych broni. Dotyka się ich, słyszę szcęk oręża.

Lecz cóż się stało? Podbiegł do przejścia. Zdaje mi się, że się dobrze domyślam. Nie zasunął płyty i chce to teraz uczynić, by nie zostawić śladu po sobie. Lecz nie, dostrzegam niewyraźnie jak się wyprostowywa przy przejściu i gasi latarkę. Ogarnęła mnie nieprzenikniona noc... Natężam słuch i dolatuje mnie lekki szmer. Ach! Wiem, zgaduję... Nadeszła decydująca chwila... Kurz na ziemi skrzypi pod cichymi krokami. Z pewnością to X 323. A hrabia w ciemności oczekuje, by rzucić się na niego.

Żegnaj droga! Za Anglię!... Zerwałem się.

Lecz szybciej od błyskawicy rozegrał się akt śmierci.

Widzę... a raczej nie widzę... Jak wyrazić położenie, gdy się dostrzega ruch cieniów w cieniu... Uczy przestają działać przy takim widoku. Budzi się w nas wtedy jakiś szósty tajemniczy zmysł, zmysł psychiczny.

Oślepie, uwięzione w ciemnościach moje ja wyczuwa, że w mrocznym otworze podziemnego przejścia zjawia się jakaś czarna postać... Zdaje mi się, że podnosi się ręka, opisuje w górze młyn i spada.

Głuchy sztuk i krótki krzyk, który jednak zabrzmiał całą tragiczną gamą od przerażenia aż do rżenia... Upadek ciała na ziemię... Milczenie.

Wszystko to nastąpiło po sobie w mgnieniu oka, z niesłychaną szybkością. Zostałem jak oszołomiony z sparaliżowanymi członkami.

Ach! Ten krzyk!... Dożył się on z piersi kobiety... Serce me rzuciło się we mnie, drgnęło i zamario, a krew z całego ciała uderzyła do głowy, budząc w niej jedną myśl: Niete! Niete! Toś ty rzuciła tę bolesną skargę w nocy.

Milczenie nie trwało sekundy. Ciemności rozjaśnił błysk światła, w którym ujrzałem hrabiego z kulą w rękę, a u nóg jego zwalone ciało, okryte suknią... którą widziałem niedawno.

Niete... Poznałem twój głos. To Niete, którą ojciec przyjmując za X 323, powalił na ziemię jednym uderzeniem swej strasznej broni.

Jednocześnie w tej samej chwili padł strzał, szpieg rzucił w powietrze jeden jęk i z skrzyżowanymi rękami, z głową przeszytą kulą padł obok swego dziecka.

Każdemu zdarzyło się, że skaleczył się nożem... każdy też wie, że ból odczuwa się w chwilę dopiero po zadaniu tej rany. To samo się dzieje i z ranami moralnymi, gdyż w tym momencie nie doznałem najmniejszego wrażenia. Nastąpiło we mnie jakby obumarcie nerwów. Machinalnie zwróciłem wzrok w stronę, skąd padało światło. Ujrzałem ze zdumieniem uniform dozorca muzealnego na niskim, przygarbionym człowieku. Podeszedłem do niego

i z niepojętą w podobnych okolicznościach zimną krwią odezwałem się:

— Byłem tu, by nie dopuścić do zbrodni, która się stała niestety.

Człowiek ten nie pozwolił mi dokończyć.

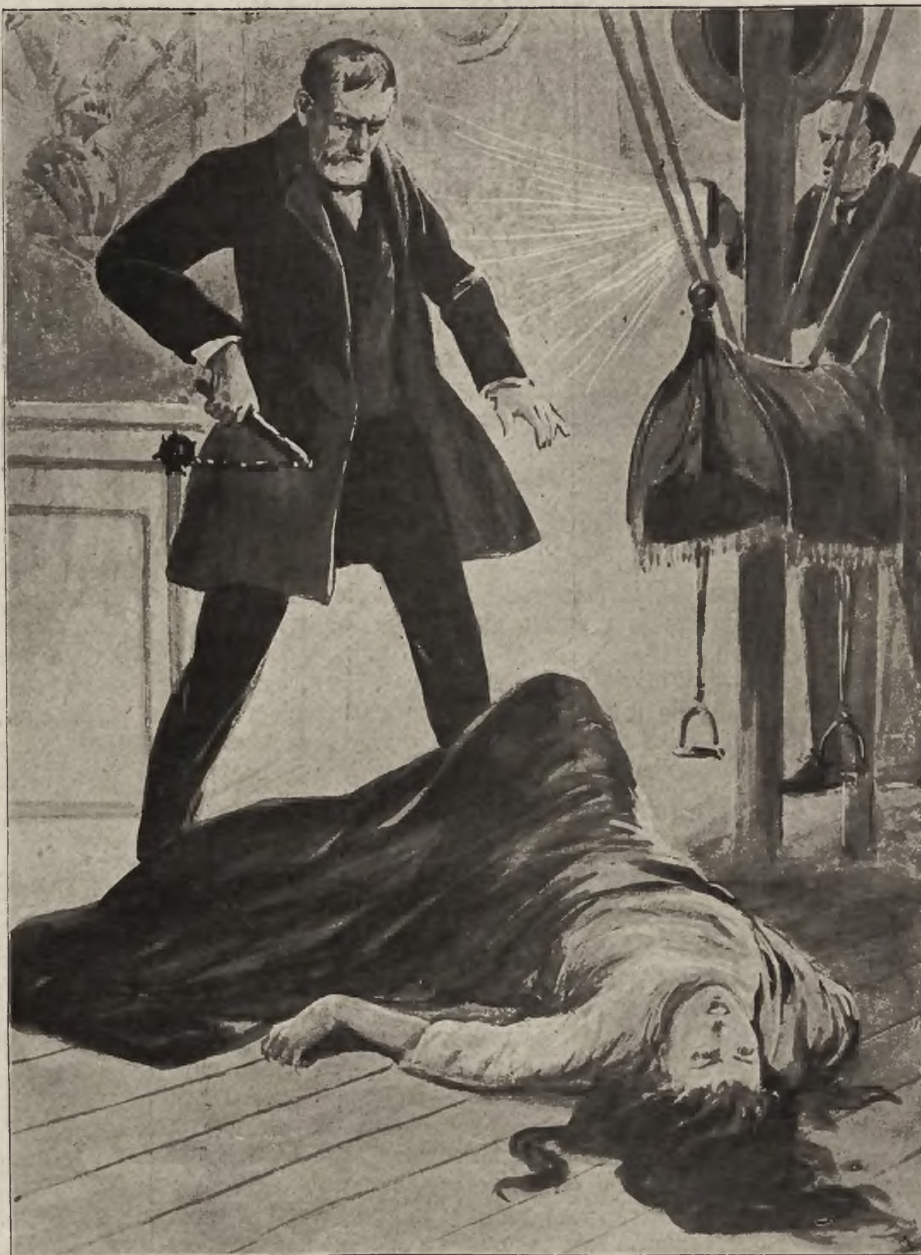
— Ach! Tak! Czyż wszędzie pana muszę spotykać — rzekł gniewnym tonem, który jednak zaraz zmienił. — Wiedział więc pan o liście, poslanym do Koeleritza?

— Tak i o zasadzce, urządzonej na pana.

Zrozumiałem odrazu, że mam przed sobą X 323 w nowej tylko postaci, nie przypominającej w niczym poprzednich.

Nachylił się nad ciałem hrabiego i podniósł się zaraz z kopertą w rękę. Drżącym z radości głosem rzekł do mnie:

— Mam dokument... Ukrywał go tutaj w tej starej zbroi rycerza hiszpańskiego.



Ciemność rozjaśnił błysk światła, w którym ujrzałem hrabiego z kulą w rękę.

Chwytając mnie za rękę, zawołał:

— Chodźmy ślad. Mój wystrzał sprowadzi tutaj całą nocną służbę Armeryi. Zbyteczne zupełnie, by nas tu zastali.

Opierałem się... straszne znaczenie dokonanego zabójstwa zaczęło mi dopiero teraz jawić się w umyśle.

— Lecz Niete?...

— Nie słyszał pan ciosu... Czaszka strzaskana... Biedny dzieciak!

Z niezwykłą siłą pociągnął mnie za sobą na schody. Prawie pędem przebiegliśmy podziemny korytarz... W dziesięć minut potem wychodziliśmy ze Studni Maurytańskiej. O dwadzieścia kroków od oberży Kamoensa czekał na nas powóz. X 323 wskazał mi go.

— Za godzinę kurier będzie mnie unosił do Londynu. Jutro może pan opowiedzieć *Timesowi*, co pan widział...

Z nagle wzmruszeniem dodał:

— Biedny pan!... Pracować i pracować! Jedyne ocalałe od gnębiących nas myśli...

Pobiegł do powozu, wskoczył do środka i zniknął w nocy.

W dwa dni potem w kościele Santa Cruz księża śpiewali pożegnanie liturgiczne nad dwiema trumnami, z których jedna pokryta była białą materią. Ciało hrabiego Holsbeina-Litzberga i tej, która miała być mą żoną, powracało do ziemi.

Znalezienie dwóch zwłok w podziemiu Armeryi i odkrycie tajnego przejścia, dotyczącego do Studni Maurytańskiej, wywołało w całym mieście, a następnie w całym świecie niezwykle wrażenie.

Nic mnie jednak nie interesowało. Opóźniłem nawet o całą dobę wysłanie do *Timesa* depeszy, składającej się z siedmiu tysięcy trzystu trzydziestu pięciu słów, co mnie stawiało w szeregu książy dziennikarstwa. Lecz cóż znaczyła już dla mnie sława, wziętość, majątek, gdy w serce zapadła żaloba. Niemy, bez czucia, bez łyzy jednej w oku odprowadziłem na wieczny spoczynek tę, którą los porwał mi z objęć. Już tłumy odeszły z cmentarza, a nie

mogłem odwrócić wzroku od ziemi, która zasypała jej cudne niebieskie oczy... Nagle ktoś dotknął mojego ramienia.

Tanagra stała przedemną. Piękność jej miała obecnie w sobie coś ostrego, nieskończenie smutnego.

— Niech pan odda się pracy — rzekła do mnie, powtarzając nieswiadomie słowa, jakimi pożegnał mnie X 323. — Niech pan wierzy, że tak może być i lepiej.

Zbladłem cały wobec tak okrutnego sądu. Dodała zaraz:

— Nie, ja nie jestem nieczułą... Żałuję pana... Żałuję i ja... Rzucam jednak w pana myśl, która przyjmie się, bo jest prawdziwa.

I z powagą, w której lkała cała rozpacz ludzka, rzekła mi znowu zdanie, jakie z ust jej słyszałem w czytelnym hotelowej.

— Patriotyzm, poświęcenie, odwaga, miłość, nic nie zostanie policzone szpiegiem, ani jego bliskim, córce, żonie... — westchnęła — lub siostrze... Oni są szpiegami i to biczujące słowo znaczy ich na całe życie... Wiem, że świat jest niesprawiedliwy, lecz jest takim.

Oddalając się, powtórzyła jeszcze:

— Tak może być i lepiej.

W takich okolicznościach wszedłem w stosunki z X 323. Dzięki jemu stałem się królem reporterów; artykuły moje wywoływały olbrzymią sensację w całym świecie. Wskazałem nawet dokładne miejsce, w którym przez tak długi czas dokument ten był ukrywany. I tego szczegółu udzielił mi tylko X 323 w uprzejmym liście, jaki mi nadesłał wkrótce po rozstaniu się w Madrycie:

„Dear sir, ukrycie było do-
brze wybrane. Wie pan, że nie-
które lance kawalerzystów skła-
dają się z dwóch części, wkręcanych jedna
w drugą na wysokości rękojeści. Do takiego
wydrążenia Holsbein wsunął dokument. Dana
lanca należała do Czarnego Księcia i nosi nr.
1417 Katalogu Armeryi. Pozdrowienia X 323“.

Nie przywrócił mi on jednak spokoju, gdyż niebieskie oczy Niety nie opuszczają mnie ani na chwilę, idą w ślad za mną, przywołując na pamięć wspomnienie rozkosznych chwil, jakie spędziłem przy boku mej zmarłej narzeczonej. I nic nie może zatrzeć mego smutku, ani nowa tajemnicza sprawa, do jakiej wezwał mnie znowu X 323.

Posłaniec uliczny przyniósł mi bowiem list, mówiący, iż wręczyła mu go jakaś dama. Zawierał on te słowa:

„Dear sir Trelam.

Niech pan poprosi dyrektora *Timesa* o nową misję... Dowie się pan o wszystkim na pokładzie statku z Douvres do Calais. Ważna sprawa, godna pierwszego reportera *Timesa*.

Oddany panu X 323“.

Natychmiast zacząłem przygotowywać się do drogi i teraz ruszam po zdobycie nowej tajemnicy, którą podzielę się po powrocie ze swymi czytelnikami.